Nr 400. **Kraków, Wtorek 1 Września 1908.** **Rok XXVII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) oprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kardaszewicza, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Łazera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Keszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Dymisya ministra rolnictwa. — Agraryusze niemieccy a traktat handlowy. — Walki w Tebris. — Podpalenia w Konstantynopolu. — Sprawa wodociągów praskich. — Sturdza u ks. Bülowa. — Stosunek Niemiec do Anglii.

Po zawarciu traktatu handlowego z Serbią.

(Telegr. „N. Reformy").

Dymisya min. rolnictwa.

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. donosi: Jak się dowiadujemy, minister rolnictwa dr Ebenhoch zawiadomił prezydenta ministrów, że ze względu na ogólno-państwowy interes wprawdzie współdziałał przy aktywowaniu serbskiego traktatu handlowego, jednakowoż ze względu na usposobienie w kołach agrarnych nie sądzi, by mógł dalej cieszyć się z poparcia agraryuszy przy zastępstwie ich interesów, dlatego czuje się spowodowanym **podać się do dymisyi.**

Stanowisko agraryuszów niemieckich.

Wiedeń. Niemiecka partya agrarna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Damma. Przedmiotem obrad był serbski traktat handlowy. Według rozesłanego komunikatu, rezultat posiedzenia jest następujący:

Niemiecka partya agrarna jednogłośnie wypowiada zapatrywanie, że wyjątkowe korzyści, jakie wynikają z serbskiego traktatu handlowego dla przemysłu, nie stoją w żadnym stosunku do szkody, wynikającej dla rolnictwa. Zwłaszcza przeciwko temu zaprotestowano, że aktywowanie traktatu handlowego nastąpiło na podstawie upełnomocnienia, danego rządowi i w przeciwieństwie do odpowiednich ustaw. Jeżeli mówi się, że względy państwowe czyniły koniecznem natychmiastowe aktywowanie traktatu handlowego, to należy stwierdzić, że dotychczasowe wyniki w polityce bałkańskiej nie są tego rodzaju, aby można ufać obecnemu kierownictwu spraw zagranicznych. Niemiecka partya agrarna uczyni wszystko, co leży w jej siłach, ażeby przez akcyę w Sejmach i delegacyach, a wkońcu w Radzie państwa usunąć definitywnie traktat handlowy, który wszedł w życie prowizorycznie.

Wiedeń. Dolno-austryacki związek włościan odbył onegdaj masowe zgromadzenie, na którem przyjęto rezolucyę wyrażającą podziękowanie ministrowi rolnictwa Ebenhochowi, że udało mu się usunąć najdotkliwsze szkody z serbskiego traktatu handlowego, jednakowoż zebranie protestuje przeciwko wejściu traktatu w życie z dniem 1 września

Z Persyi.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Walki w Tebris.

Teheran. Niem. Tow. kablowe donosi: Wczoraj z polecenia szacha przybył Nazar es Saltaneh do Tebris i zarządził defiladę wojsk rządowych. Gdy wojska zebrane były na defiladzie, rewolucyoniści pod wodzą przywódcy parlamentarnego Satarchana rozpoczęli je ostrzeliwać. **Ośmset ludzi ma być rannych i zabitych. Od tej pory wre walka.** Ponieważ brak środków żywności, położenie jest poważnem.

Nieudała pożyczka perska.

Teheran. Usiłowania perskiego rządu co do zaciągnięcia w Rosyi, Francyi lub Anglii pożyczki, rozbiły się stanowczo ubiegłego piątku, ponieważ szach odrzucił kontrolę rosyjską, żądaną przez mocarstwa, gdyż obawiał się, że nie dostanie pieniędzy do ręki.

Wypadki w Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Ruch wyborczy.

Konstantynopol. Bułgarzy obliczają, że przy pomocy młodoturków uzyskają 8 mandatów do parlamentu z Macedonii i wilajetu adryanopolskiego.

Pożary w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Według policyjnego śledztwa, między dniem 25 a 28 b. m. wybuchło w mieście 17 pożarów; z tych 8 zostało podłożonych. Jednego człowieka, podejrzanego o podpalenie i jednego, którego przyłapano na podkładaniu ognia, uwięziono. Powód innych pożarów nie jest wiadomym.

Sprawa wodociągów praskich.

(Telegr. „Nowej Reformy")

Wiedeń. W dzienniku „Prager Tagblatt", w piśmie wystosowanym do redakcyi, centralny dyrektor praskiego przemysłu żelaznego Kestranek twierdzi, że poseł do Rady państwa Brdlik prosił o udogodnienie przy zakupnie żelaza dla fabryki śrub, mającej powstać pod jego kierownictwem, oraz że szef sekcyi w ministerstwie handlu wywarł w tej sprawie wpływ. C. k. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że twierdzenie to jest nieprawdziwe. W rzeczywistości chodziło o następującą rzecz:

Konsorcyum dla utworzenia fabryki śrub w Budziejowicach, do którego jako przemysłowiec należał także poseł Brdlik, zwracało się zeszłego roku do ministerstwa handlu z zażaleniem przeciw kartelowi żelaza, że kartel ten pragnie uniemożliwić założenie fabryki przez uciążliwe warunki przy zakupnie koniecznych półfabrykatów. Wyniki pertraktowań z kartelem żelaznym przedstawione zostały na konferencyi, na którą zaproszony był centralny dyrektor Kestranek i polecono mu odpowiednie uwzględnienie nowego przedsiębiorstwa. O jakiemkolwiek udogodnieniu dla budziejowickiej fabryki nie było ani słowem mowy, chodziło raczej o to, by budziejowicka fabryka ze strony kartelu żelaznego wogóle w tych samych warunkach, jak inne fabryki śrub, dostała materyał.

TELEGRAMY

z dnia 1 września.

Wiedeń. Cesarz wystosował pismo odręczne do generalnego adjutanta marszałka polnego Bolfrasa, z okazyi jego 50-letniego jubileuszu służbowego i 20-lecia zamianowania go generalnym adjutantem i nadał mu brylanty do wojskowego krzyża zasługi.

Ischl. Cesarz przyjął o godzinie 12 w południe arcyksięcia Ludwika Wiktora, który później był na obiedzie.

Brionia. Przybył tutaj minister sprawiedliwości dr Klein.

Wiedeń. Król saski przybył onegdaj do Franzensfestu i udał się następnie w dalszą podróż do Pusterthal. Wczoraj przybył na 5 dni do swoich dóbr by polować. Dnia 6 września udaje się król do Drezna, przyczem przejedzie przez Wiedeń.

Bukareszt. Stan zdrowia króla Karola znacznie się poprawił. Cierpiał on na kurcz żołądkowy. Wczoraj odbył nawet spacer w parku.

Paryż. Nowy gubernator Indo-Chin Kłobukowski opuścił Marsylię, udając się na nowe swoje urzędowe stanowisko, żegnany uroczyście przez przedstawicieli władzy.

Czesi na Morawach.

Berno. Wydział krajowy postanowił wnieść do Sejmu przedłożenie w sprawie zniesienia czesnego w szkołach ludowych i wydziałowych. W miejsce czesnego ma być zaprowadzony dodatek gminny, przewidziany do wysokości 12 prc.

Kromieryż. Wczoraj odbyła się tutaj manifestacya, urządzona przez stronnictwa czeskich mniejszości na Morawach i na Śląsku. Osobnemi pociągami przybyli goście z wielu okolic Śląska, Moraw, Czech i Wiednia, witani na dworcu przez komitet. Tematem referatów były żądania i potrzeby czeskich mniejszości w sprawie szkolnictwa. Rezolucya, jaką uchwalono, żąda zniesienia obowiązujących rozporządzeń o języku w szkołach, wypracowania dla mniejszości czeskich na Morawie i uchwalenia przez Sejm nowej ustawy w sprawie szkolnictwa, zniesienia rozporządzeń szkolnych z 1907 r. i regulaminu dla śląskich szkół ludowych z roku 1873. Rezolucya zawiera również żądanie założenia czeskich szkół zawodowych i czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Starcia czesko-niemieckie.

Opawa. Zakazane swego czasu z powodu epidemii ospy czeskie i niemieckie uroczystości odbyły się w Hruschau. Mimo deszczu 700 czeskich i 1000 niemieckich uczestników udało się z Ostrawy na plac, gdzie miały się odbyć uroczystości. Dzięki zarządzeniom władz bezpieczeństwa, popołudnie przeszło spokojnie. Wieczorem przyszło do starcia obu stronnictw, które rozdzieliła żandarmerya, skonsygnowana w sile 50 żołnierzy. Jeden robotnik został lekko raniony.

Audyencya dra Marcheta.

Ischl. Minister oświaty dr Marchet przyjęty został o godz. 1 na audyencyi u monarchy i na specyalnej audyencyi, która trwała 1 godzinę referował o sprawach swojego działu. O godzinie pół do 5 odjechał do Weisshofen.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze ogłaszają oświadczenie krajowego Związku producentów ropy wyjaśniające powody spadku ceny surowca. — Mianowicie spadek ten pochodzi ze sztucznej spekulacyi.

Sturdza u ks. Bülowa.

Norderney. Rumuński prezydent ministrów Sturdza przybył tu w odwiedziny do kanclerza ks. Bülowa, z którym odbył dłuższą konferencyę.

Niemcy i Anglia.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" konstatuje na podstawie informacyi kół dyplomatycznych, że sytuacya polityczna nie przedstawia się tak korzystnie, jak tamtego roku. Na pierwszym planie występuje stosunek Niemiec do Anglii. Podczas zjazdu króla Edwarda VII z cesarzem Wilhelmem, nie udało się rozprószyć niedowierzań. Wprawdzie słowo okrążenie Niemiec w polityce nie zostało wypowiedziane, lecz zaznaczone. Propozycya króla Edwarda, by skreślić niemieckie wydatki na flotę, została przez cesarza Wilhelma stanowczo odrzucona.

Podróże rodziny carskiej.

Chrystania. Jacht „Gwiazda polarna" z carową wdową rosyjską, wielką księżną Ksenią i wielkim księciem Aleksandrem na pokładzie, przybył tu wczoraj. Po powitaniu przez norweską rodzinę królewską, udali się książęta na ląd.

Z republik amerykańskich.

Santiago de Chile. Gabinet ukonstytuował się w sposób następujący: sprawy wewnętrzne objął Javier Figueroa, sprawy zagraniczne Raphael Balmaceda, sprawiedliwość Edward Suarez-Muica, skarb Pierre Montenegro, wojna Hanibal Rodriguez, przemysł Wilhelm Echavarria.

Budżet Japonii.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Rada ministrów zatwierdziła program skarbowy. Wydatki skrócono o 20 milionów funtów szterlingów. Z sumy tej 30% przypada na budżet armii, 10 prc. na budżet marynarki.

W sprawie szkarlatyny.

Wobec grożącej epidemii płonicy (szkarlatyny) będzie na czasie zaznajomić szerokie koła ze sposobami szerzenia się tej dość częstej u nas choroby a dziesiątkującej nasze dzieci. Gdy wybuchnie lub zagraża cholera, robi się dość znaczne zabiegi, aby przeszkodzić rozwlekaniu choroby, a przecież na szczęście nie tak często występuje jak płonica. Wiadomo, że mamy epidemie o różnem nasileniu i rozmaitym przebiegu choroby, czasami, jak w porze jesiennej i zimowej, występuje płonica w postaci bardzo jadowitej i zdradliwej zwłaszcza, jeśli przyłączają się w jej przebiegu powikłania ze strony nerek lub innych narządów. Dlatego powinno się nietylko odosobnić chorego, ale i pouczyć otoczenie, w jaki sposób choroba się szerzy.

Według obecnego stanu nauki, źródłem najważniejszem przeniesienia choroby są wydzieliny jamy ustnej i nosa, skóra i otoczenie, o ile wydzieliną się zanieczyściły. Dlatego powinno się zwrócić baczną uwagę już w pierwszej chwili choroby. Kiedy dziecko wymiotuje, należy polać naczynie zawierające wymiociny płynem odkażającym, a względnie podłogę, na którą niejednokrotnie wymiociny się dostają. Naczynia i łyżeczki chorego powinno się za każdym razem przed obmyciem gotować w gorącej wodzie, również bieliznę i poszewki zdjęte z chorego, gotować należy w wodzie z dodatkiem sody i mydła, a później dopiero czyścić, a względnie prać w sposób zwyczajny. Łyżeczki użytej często do zaglądania do gardła, nie powinno się rzucać na stół, jakto się niestety często dzieje, lecz włożyć do płynu odkażającego, lub wypalić nad świecą lub lampą. Łatwo zrozumiałem jest, że jeżeli się umieści list na stół, na którym poprzednio leżała łyżeczka zakażona, zarazki płonicy można przesłać wraz z listem najlepszym przyjaciołom w strony nawet bardzo odległe.

Przechodzę obecnie do zachowania się osób, otaczających chorego.

Oprócz osób, pielęgnujących chorego, wstęp innym do pokoju powinien być surowo wzbroniony. Każda osoba, stykająca się z chorym, powinna nosić chałat szpitalny, w który powinna otoczenie zaopatrzyć władza, otrzymująca wiadomość o przypadku chorobowym. Sposób ten zapobiegawczy podniósł autor na posiedzeniu w Towarzystwie lekarskiem już w r. 1901. Chałaty podobne zaprowadzono już w miastach angielskich i niemieckich — u nas w Krakowie trzeba było czekać aż 7 lat, aby tę sprawę podniesiono na posiedzeniu w komisyi sanitarnej w bieżącym roku. — Gdy osoba chce się wydalić z pokoju chorego, powinna zdjąć chałat, dokładnie wyczyścić ręce, a nawet twarz środkiem odkażającym, lysoformem, lub rozczynem sublimatu, a nadto podeszwy obuwia wyczyścić płynem odkażającym, lysoformem lub karbolem, polanym na słomianki i rogóżki. Klamki drzwi powinno się często obmywać wodą karbolową.

Bardzo mało uwagi zwraca się niestety na nasze służące, które najwięcej zajęte są czyszczeniem przedmiotów, od chorego pochodzących. Bez oczyszczenia i odkażenia rąk wybiegają na zakupno pieczywa, owoców i t. p. i zakażonemi rękami dotykając przedmiotów, przyczyniają się w niemałej mierze do roznoszenia choroby. Dla bezpieczeństwa powinno się w czasie epidemii bułki i pieczywo wystawić na działanie silnego ciepła bodaj na krótki czas, aby zniszczyć zarazki i uchronić się od szerzenia choroby, a owoce gotować.

Często sługi opuszczają miejsce, gdzie chore było dziecko na płonicę i bez zachowania ostrożności udają się na inne miejsce, gdzie później dzieci również na tę chorobę zapadają. Dlatego przyjmujący sługę lub służącego w czasie epidemii powinien się dowiedzieć w urzędzie zdrowia, fizykacie lub starostwie, czy u poprzedniego służbodawcy nie było przypadku płonicy, lub dla pewności poddać odkażeniu przedmioty (odzież) przez sługę lub służącego przyniesione.

Niemałą rolę w roznoszeniu zarazków odgrywa dostawa nabiału. Przypuśćmy, że na wsi u kobiety wiejskiej, roznoszącej mleko w mieście, zapadło dziecko na płonicę. Wkrótce wykazać można przypadki płonicy u całego szeregu osób, którym kobieta owa mleka dostarcza.

W czasie epidemii płonicy powinno się dzieci, okazujące najmniejszy ból gardła, lub wymiotujące ze szkoły do domu wydalić.

Dla zapobiegania chorobie powinno się urządzić domy izolacyjne i obserwacyjne, gdzie możnaby umieścić dzieci zdrowe, a które pozostawały w styczności z chorem rodzeństwem.

Po każdym przypadku płonicy powinno się zarządzić gruntowne odkażenie mieszkania całego, nietylko pokoju, w którym chory leżał.

Czy istnieją szczepienia ochronne przeciw płonicy?

W zeszłym roku zmarły niedawno Gabrytschewsky w Moskwie zrobił szczepionkę, która u szczepionych wywoływała nadzwyczaj lekkie, tak zwane pozorne formy płonicy. W najnowszych zaś czasach, w lecie bieżącem, dr Bokay, profesor chorób dziecięcych w Budapeszcie, zastosował pierwszy surowicę przeciwszkarlatynową z zakładu prof. Bujwida z świetnym wynikiem, który ogłoszony będzie w jesieni b. r. w czasopismach fachowych.

Tych kilka uwag nastręcza się wobec teraz występujących przypadków płonicy w Galicyi. Wystarczy to dla przekonania się, jak nadzwyczaj ważne jest zachowanie wielkiej czystości i wskazówek wyżej podanych, a nadto i doniesienie o każdym przypadku, aby władze mogły zarządzić, co tylko uważają za wskazane.

Bardzo ważną rzeczą byłoby, aby władze sanitarne równocześnie z kartami, umieszczonemi na drzwiach mieszkań, a ostrzegającemi przed chorobą, przylepiały krótkie pouczenie dla osób opiekujących się chorymi, gdyż łatwiej jest zapobiedz chorobie, niż ją leczyć.

Dr Norbert Gertler.

Kraków.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 1 września.

Kalendarzyk kościelny: Idziego op. i wyzn.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 55, zachód o godz. 6 min. 25; długość dnia godzin 13 min. 31.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesele".
Teatr ludowy: po południu „Grube ryby".
Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 7 wieczorem.
Fotoplastikon (ul. Szewska l. 6): otwarty od godz. 9 rano do $9\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Posłaniec Nr. 6666".

Nowy sposób konserwowania dróg. W sobotę 29 b. m. odbyły się ponowne próby ze „syplorytem" na ulicy Zyblikiewicza. Ulicę tę skrapiano przed 10 dniami trzechkrotnie 10 prc. rozczynem syplorytu, a ostatni raz 2 prc. takim rozczynem przed tygodniem, poczem przez następnych 8 dni nie skrapiano jej wcale. Odbyte próby co do wytrzymałości skropionej powierzchni, przy puszczeniu w ruch z rozmaitą szybkością dwukonnych pojazdów i automobilu dały dodatnie rezultaty. — Przy najszybszem tempie dwukonnego zaprzęgu, kurzu nie dostrzeżono zupełnie, jak również przy czterokołowym automobilu o szybkości 24 kilom. na godzinę i dopiero gdy prędkość zwiększono do 30 kilom., wzniósł się za kołami automobilu lekki kurz, natomiast po przejechaniu pojazdu lub samochodu przez dalszą, nieskrapianą syplorytem część gościńca, powstawały tumany kurzu na 2 do 4 metrów wysokie.

Z powyższych prób okazało się, że dla ulic śródmieścia, gdzie prędkość pojazdów nie przekracza 20 klm. na godzinę, wystarczy zupełnie trzechkrotne skropienie 10% rozczynem, a celem utrzymania gościńca w należytej wilgoci, wystarczy skropienie 2-procentowym rozczynem co 8 dni. Natomiast dla gościńców, gdzie prędkość pojazdów jest wyższą po nad 20 klm. na godzinę, potrzeba ulicę skrapiać 3—4% rozczynem co 4 dni.

Po próbach zeskrobano część skropionej powierzchni gościńca i oddano do laboratoryum chemicznego celem zbadania, o ile syploryt przyczynia się do zniszczenia względnie zmniejszenia zarazków chorobotwórczych, znajdujących się zwykle w kurzu drogowym.

O podwyższenie płacy. Jak się dowiadujemy, parobcy węglowi, zatrudnieni przy rozwożeniu węgla z miejskiego składu węgla, zwrócili się wczoraj do naczelnika składu z żądaniem podwyższenia płacy za wynoszenie worków z węglem. Dotychczas płaca tych ludzi wynosiła 4 hal. od worka, obecnie roznoszący węgle żądają stałej płacy miesięcznej. Ponieważ zbliża się czas, gdy węgle miejskie znowu znajdą wielki odbyt, pożądanemby było, by sprawa żądań tych robotników załatwiona była pomyślnie.

Z ulic Warszawy. Pisma warszawskie donoszą: Na ul. Pańskiej jakiś młody człowiek zwabił do sieni domu pod l. 98 stójkowego Akima Ekonomiuka pod pozorem, że zdarzył się tam jakiś wypadek. Gdy Ekonomiuk wszedł do bramy, rzuciło się na niego dwóch młodych ludzi, którzy obrewidowawszy go, dali do niego kilka strzałów, raniąc go ciężko, poczem usiedli do dorożki i odjechali. Ponieważ zauważono numer dorożki, wieczorem zaaresztowano dorożkarza.

Cholera. Z Kijowa donosi Pet. Ag. tel.: Stwierdzono tu drugi wypadek cholery.

Z Petersburga donosi Pet. Ag. tel.: Na stacyi Wody mineralne w pobliżu Piatigorska stwierdzono pierwszy wypadek cholery.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna przeniosła rz. naucz. gimn. w Mielcu Kaz. Nagóreckiego do filii gim. w Stryju i przydzieliła rzeczyw. naucz. gimn. w N. Targu Włodz. Stożka do służby w gimn. św. Jacka w Krakowie; Rada szkolna zamianowała rzecz. naucz. X. J. Bałuta dla gimn w N. Targu i nadała posady naucz. w III. gimn. w N. Sączu prof. gimn. Fr. J. w Dębicy Leop. Schirnbockowi de Reuthstätten; przeniosła zastęp. naucz. Zyg. Sikorskiego z II. gimn w Rzeszowie do Jarosławia, Fr. Niewolaka z gimn. w Jarosławiu do II. gimn. w Rzeszowie, Al. Wronę z Dębicy, Mat. Kasprzaka z Rzeszowa (I) i J. Wołczaka z Podgórza, wszystkich do gimn. w Brodach; Józefa Przeworskiego z gimn. w Buczaczu i J. Kozłowskiego ze Stryja do Dębicy, Fr. Stachnika z Wadowic, X. M. Turkowskiego z Sanoka obu do Rzeszowa (I), St. Wójcika z Wadowic do Sambora, Bol. Kąziora z Bochni do N. Targu, Fel. Mieszkowskiego i Józefa Runickiego z Bochni do Jasła, Fr. Tyralika z św. Jacka w Krakowie i J. Piskozuba z VII. Lwów, obu do Trembowli, Fr. Brudniaka z Krakowa IV. do I. gimn. Przemyśl, J. Długoszewskiego z V. Kraków do Przemyśla na Zasaniu, Ant. Krawczyka z Podgórza do Sanoka.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: ks. dra Adolfa Włodka, ks. dra Franciszka Bardę, Stanisława Zakrockiego i Stanisława Bazińskiego w IV gimnazyum w Krakowie, Stanisława Skiminę, Feliksa Młynarskiego i Ludwika Wygrzywalskiego w gimnazyum św. Anny, Stanisława Dudka w gimnazyum św. Jacka, Maryana Kleczkowskiego, Antoniego Kuklińskiego i Romana Serafina w III gimnazyum w Krakowie, ks. Teofila Gorbackiego w Sanoku, dra Samuela Wagmanna w I gimnazyum w Przemyślu, Włodzimierza Czajkowskiego i Mikołaja Wojciechowskiego w ruskiem gimn. w Tarnopolu, Romana Jaworskiego w gimn. V, Erazma Iszkowskiego i Wojciecha Kościńskiego w VIII g. we Lwowie, Kaz. Jaworskiego Henryka Fogla i Józefa Rolskiego w Brodach, Franciszka Wojnara i Kazimierza Bernackiego w Drohobyczu, Michała Bakalusa, Teofila Minkowicza i Edwarda Żuławę w Samborze, Józefa Orłowskiego w Rzeszowie I. Bronisława Bryckiego w Stryju.

Rada szk. kraj. zamianowała rzecz. nauczycielami zastępców nauczycieli: dra Stanisława Kossowskiego dla VIII. gimnazyum we Lwowie, Andrzeja Groselę, Andrzeja Mykieciaka, Aleksandra Dąbrowskiego, Jana Bobina, Antoniego Sobczuka i dra Izraela Matfusa dla filii gimnazyum w Stryju, Aleksandra Bojcuna dla gimn. w Samborze, ks. Aleksandra Koreńca katechetę szkoły wydziałowej im. Mickiewicza w Stryju, rzecz. nauczycielem religii grecko-kat. w I. gimn. polskiem w Tarnopolu.

Rada szk. kraj. przeniosła zastępców nauczycieli: dra Jana Merunowicza z filii III. gimn. we Lwowie do zakładu głównego, Stefana Baleja z gimn. ruskiego w Przemyślu do gimn. ruskiego w Tarnopolu, Józefa Cieża z Jasła do Bochni, Ludwika Sikorę z Podgórza do Gorlic, Stanisława Stobieckiego z Rzeszowa I. do Krakowa III., Władysława Kudelkę z Krakowa IV. do Bochni.

Rada szkolna kraj. zamianowała pomocnikiem katechety ks. Stanisława Krzemienieckiego w gimnazyum Franciszka Józefa w Dębicy i zastępcą katechety ks. dra Stanisława Wróbla w I. gimn. Tarnowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła profesora filii gimn. pol. w Tarnopolu Władysława Szychulskiego do I-go gimn. pol. w Przemyślu, przydzieliła profesora w I gimn. pol. w Przemyślu Stanisława Figla do służby w gimn. w Żółkwi, rzecz. nauczyciela w Brodach dra Adolfa Bednarowskiego do służby w II gimn. we Lwowie, profesora w gimn. w Drohobyczu Kazimierza Eliasza do służby w gimn. w Żółkwi.

Namiestnik zamianował inżyniera miejskiego w Gródku Jagiellońskim Emila Wekluna adjunktem budownictwa w galic. państwowej służbie budownictwa, przydzielając go do oddziału budowniczego starostwa w Krakowie.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykanta konceptowego skarbu Tadeusza Zawilińskiego i praktykantów sądowych Emila Dworzańskiego i Stanisława Wittka.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 31 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Hr. N. de Kergorlay z żoną z Pesztu, Ks. J. Radziszewski z Włocławka, Bar. K. Wandern z Mitawy, W. Jaroński z Kielc, A. Kamel inżynier ze Lwowa, W. Hupka z Broniszowa, A. Siemaszko z Litwy, J. Dunin z Kielc, A. Lehart z Mor. Ostrawy, Dr A. Dulęba z rodziną z Sieniawy, M. Banicki z żoną z Warszawy, A. Steczkowski z Tustanowic, A. Kasztelny z Żywca, J. Kuczyński z żoną z Warszawy, S. Nizałowska z Warszawy, I. Janiszewski z Peczeniżyna, J. Iwanicka z rodziną z Przyrowa, A. Winiarski z Rawy, S. Schuecowa z rodziną ze Lwowa, Cz. Jastrzębski z Krosna.

GRAND-HOTEL: J. Baranowska z Warszawy, W. Trzcieski ze Zdakowa, Prof. L. Mańkowski z Krakowa, P. Mielęcki z W. Ks. Poznańskiego, S. Piaskowski z Warszawy.

HOTEL POD ROZĄ: E. Januszkiewicz z Grabków (Król. Pol.), K. Tomaszewski z Siedlec, F. Jankowski z Poznańskiego, S. Rezler z Zawiercia, W. Regiec z Zakopnego, Kap. W. Jagniątkowski z żoną z Paryża, Dr T. Mejer z Warszawy, J. Ciupka z Nieszowa (Król. Pol.), T. Laskowscy z Nieszowa (Król. Pols.), J. Herman z Bytomia, J. Pauli z Olkusza, K. Królewscy z Tarnowa, S. Maszlanka z Borszczowa, K. Lipińska z Paryża, F. Przedpełski z Miechowa (Król. Pols.), P. Okmiński z Wierzbnika, J. Miłobedzcy z Warszawy, S. Rybicki z Miechowa (Król. Pols.), M. Bajalska z Krzysztofówki, W. Gostyński ze Lwowa, Radca nam. J. Bielun z rodziną ze Lwowa, Z. Grabiański z Warszawy, B. Rybicka z Lublina, S. Dworski ze Lwowa, M. Prokorm z Częstochowy, W. Osikowski z Częstochowy, S. Samka z Wilna, Konst. Modzelewscy z Dąbrowy górn., T. Korapiowski ze Lwowa, B. Szpądrowska z Warszawy, G. Durand z Lijon (Anglia), J. Brzeziński z Warszawy, K. Lesińscy z Poznania.

GUY DE MAUPASSANT.

WDOWA.

Było to smutną jesienią. Żółte liście już nie szumiały pod stopami, lecz gniły w rowach, napełnionych wodą deszczową. Las ogołocony z liści był wilgotny, jak ściany w łazience i pachniał pleśnią, mokrą ziemią i stojącą w kałużach wodą.

Na zamku w Banoille zebrane było na łowy wielkie towarzystwo. Myśliwi, zgarbieni, by uchronić twarze przed wiatrem, smutne psy z opuszczonemi ogonami i młode damy, obciśnięte w przemoknięte kurtki — wracali co wieczór znużeni i ociężali.

W wielkiej bawialni po obiedzie grano z nudów w loteryjkę. Wszyscy z ochotą wysłuchaliby jakiegoś opowiadania, lecz nikt na razie nie mógł znaleść nic odpowiedniego. Myśliwi zaczęli opowiadać rozmaite epizody z polowań, ale to nikogo nie zajęło. Miano się już rozejść, gdy w tem, młoda osoba, bawiąc się ręką swej ciotki — starej panny, spostrzegła na jej palcu pierścionek z jasnych włosów.

— Opowiedz nam ciociu historyę tego pierścionka. Tyle cię razy o to darmo prosiłam...

Stara panna zarumieniła się po uszy, potem zbladła i rzekła drżącym głosem:

— Kiedy to takie smutne, takie smutne, że nie lubię o tem wspominać. To przyczyna mego nieszczęśliwego życia. Zdarzyło się to, gdym była zupełnie młodą, a do dziś dnia nie mogę o tem myśleć bez wzruszenia.

Wszyscy zapragnęli usłyszeć smutną historyę, a chociaż stara panna z początku odmawiała, zgodziła się wreszcie i tak zaczęła:

— Zapewne nikt z obecnych nie znał rodziny Sautezów. Znałam trzech ostatnich mężczyzn tego rodu. Wszyscy umarli jednakową śmiercią.

Włosy, które widzicie w tym pierścionku, należały do ostatniego z nich. Miał zaledwie lat trzynaście, gdy odebrał sobie życie... z mego powodu. Wydaje to się wam dziwnem, nieprawdaż.

O, bo to byli nadzwyczajni ludzie, ludzie o manii miłosnej. Wszyscy mężczyźni tego rodu, z pokolenia w pokolenie, odznaczali się nadzwyczaj silnemi namiętnościami, które kierowały ich postępkami, ba! nawet doprowadzały do przestępstw. Znajomi mówili, gdy chcieli określić silną miłość: „Kocha, jak Sautez".

Dosyć było spojrzeć na tych ludzi o wijących się włosach i wielkich czarnych oczach, by uwierzyć w ich namiętne usposobienie.

Dziad chłopca, którego włosy noszę w pierścionku, po niezliczonych pojedynkach, wykradaniu żon i córek, zakochał się w sześćdziesiątym roku życia w córce swego oficyalisty. Blada, delikatna blondynka miała głos miękki i słodki wyraz oczu.

Stary pan ożenił się z nią i wkrótce tak się do niej przywiązał, że chwili nie mógł spędzić bez niej. Jego córka i siostra nie widziały w tem nic zdrożnego, do tego stopnia miłość była tradycyjnie szanowana w tym rodzie.

Pewnego razu, jesienią, niejaki Gradelle, zaproszony na polowanie, uwiózł ze sobą młodą kobietę.

De Sautez nie okazał uczuć, jakie nim szarpały, lecz na trzeci dzień po zdarzeniu powiesił się w psiarni.

Syn jego umarł takąż śmiercią, gdy w roku 1841 opuściła go w Paryżu śpiewaczka z Café chantant.

Po nim został syn dwunastoletni i wdowa, siostra mojej matki. Ukończyłam właśnie lat siedmnaście, gdyśmy razem zamieszkali w majątku naszym, w Bertillon.

Mały Sautez był nad wiek inteligentny. Przytem cechy familijne były nadzwyczaj mocno rozwinięte w tym ostatnim potomku rodu Sautezów. Całemi godzinami spacerował on samotnie po starej alei lipowej, ciągnącej się od zamku do rzeki. Nigdy nie widziano go bawiącego się z rówieśnikami. Nieraz, po obiedzie w jasne noce księżycowe, brał mnie za rękę prosząc:

— Pójdźmy marzyć, kuzynko.

Szliśmy wtedy do parku. Zatrzymywał się nad stawami, nad któremi unosił się delikatny obłok pary wodnej i ściskając mi ręce, mawiał:

— Patrz, jakie to piękne... kiedy nie!... Ja czuję, że ty mnie nie rozumiesz. A bylibyśmy tacy szczęśliwi, gdybyś mnie chciała zrozumieć.

Potem dodawał pocichu:

— Trzeba kochać, żeby rozumieć!

Śmiejąc się, całowałam chłopca o sercu młodzieńca.

Gdy deszcz padał na dworze, lub śnieżyca panowała nad naszą okolicą, gdy w dużym pokoju bawialnym zapalono ogień w kominie, chłopiec sadowił się na kolanach mej matki, prosząc:

— Opowiedz mi, ciociu, jakąś historyę o miłości.

I matka zaznajamiała go z legendami rodzinnemi, z przygodami miłosnemi przodków.

Chłopca podniecały strasznie te opowiadania, miejscami czułe i żałosne, miejscami okropne i tajemnicze. Nieraz, klaszcząc w dłonie, wołał:

— A ja umiem kochać lepiej, niż oni wszyscy.

Nareszcie zaczął mi dyskretnie, lecz dla wszystkich widocznie, okazywać swe uczucia. Codziennie rano otrzymywałam przy śniadaniu bukiet świeżych, przez niego zebranych, kwiatów, codzień wieczorem na dobranoc całował mnie w rękę, szepcząc:

— Kocham cię.

Tak, byłam wobec niego winna, stokroć razy winna. Zabawiałam się jego uczuciem dziecięcem, podtrzymywałam je, bawiąc się niem, kokietując, jak dorosłego mężczyznę. No bo pomyśleć: czyżby komu przyszło do głowy brać na seryo uczucia dwunastoletniego chłopaka? Całowałam go też, ile razy mnie o to prosił, pisałam czułe liściki, odczytywane przez nasze matki. Odpowiadał mi zawsze na nie gorącemi, namiętnemi wyznaniami. Tak, wszyscyśmy zapomnieli, że to potomek rodu Sautezów.

Minął rok. Pewnego razu wieczorem w parku przypadł mi do nóg, a całując kraj szaty, szeptał w porywie namiętności:

— Kocham cię, kocham na śmierć i życie. Jeżeli mnie kiedykolwiek opuścisz, nie przeżyję tego. Zrobię to, co uczynił mój ojciec.

I wspiąwszy się na palce, szepnął mi do ucha: „Genowefo" — takim czułym, a jednocześnie tak namiętnym głosem, żem zadrżała i zaczęła naglić do powrotu.

On nic nie odpowiedział i milcząc postępował za mną.

Lecz na schodach zatrzymał się i powtórzył:

— Pamiętaj, że sobie odbiorę życie.

Dopiero wtedy zrozumiałam, że zaszłam za daleko i zaczęłam być ostrożniejszą w stosunkach z nim. Pewnego razu czynił mi z tego powodu wyrzuty.

Odpowiedziałam mu:

— Jesteś już za duży, by miłością się bawić i za młody, by ją brać poważnie.

Jesienią oddano go do szkół. Gdy wrócił lata następnego, miałam już narzeczonego.

Chłopiec odczuł to natychmiast i przez kilka dni był taki w sobie zamknięty, taki smutny, że się zatrwożyłam.

Aż raz, rano, zauważyłam w drzwiach mego pokoju zwiniętą kartkę papieru. Była od niego. Pisał: „Nie pamiętałaś, com ci przed wyjazdem mówił. Żądasz mojej śmierci. Ponieważ chcę być znalezionym przez ciebie, przyjdź do parku na to miejsce, gdziem ci w przeszłym roku przysięgał miłość i spójrz do góry".

Nie wiedząc, co czynię, zarzuciłam na siebie ubranie i pędem pobiegłam do parku. Pod drzewem, w błocie, walała się jego czapka. Spojrzałam do góry i ujrzałam coś wielkiego i ciemnego między liśćmi. Dalej nie pamiętałam nic.

Gdym przyszła do świadomości, ujrzałam matkę, siedzącą koło mego łóżka.

Pierwsze me słowa były:

— A on?

Nie odpowiedziano mi. Więc to wszystko było prawdą. Na moją prośbę dano mi pukiel jego jasnych włosów.

Stara panna wyciągnęła drżącą rękę z pierścionkiem, poczem wytarła parę razy nos, osuszyła łzy i cichym głosem ciągnęła dalej:

— Odesłałam narzeczonemu pierścionek, nie podając przyczyny zerwania. I zostałam na zawsze wdową... wdową tego dwunastoletniego chłopca.

Ogień w kominie dogasał. Po kątach błąkały się cienie. Stara panna opuściła głowę i cicho płakała.

Goście zaczęli się rozchodzić w milczeniu. — Lecz koło progu, nie mogąc widocznie dłużej skrywać swych myśli, szepnął jeden z myśliwych do swego towarzysza:

— A jednak, to wielkie nieszczęście urodzić się tak uczuciowym.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po **4 hal.,** popołudniowe po **10 hal.** za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

W Rynku głównym: Trafika gł., w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok Gimnazyum św. Jacka).

Przy ul. Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18, Handel Gwaraszkila l. 6, Gurawski l. 46.

Przy ul. Długiej: Handel Bęknera l. 4, Handel Ł. Mackiewicza l. 34, Handel F. Kusza l. 33, Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympla l. 69.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ul. Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommera, l. 11.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika K. Schreibera, l. 2.

Przy ul. Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ul. Lubicz: Handel Jakóbowicza.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Dębnikach:

Handel J. Pobudkiewicza, Rynek 166.

Na Zwierzyńcu:

Handel Dudkiewicza.

◆ ◆ ◆

Wydawnictwa „Nowej Reformy"

16 116 0

	Koron
Józef Gląda. **Oporni,** powieść w 2 tom. na tle prześladowania unitów	4·—
B. Bolesławita. **Para Czerwona,** powieść w 2 tom.	2·40
— **Przed burzą,** sceny z r. 1830, 1 tom	1·20
— **Emisaryusz,** wspomnienie z r. 1838	1·20
— **Nad Spreą,** powieść	1·20
— **Nad modrym Dunajem,** powieść	1·20
J. U. Niemcewicz. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi**	—·40

Do nabycia w Administracyi „N. Reformy", oraz we wszystkich księgarniach
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.